

Prenumerata

in Radomiu:

Rocznie rs. 4.
Półrocznie „ 2.
Kwartalnie „ 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 kop. —
Półrocznie „ 2 „ 50.
Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
Dwa następne „ 4
Dalsze „ 3.

Nekrologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-
je Warszawska Agentura Ogłoszeń
Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 22 Marca ś. Boguchwała B. i Oktaw.
„ 23 „ ś. Katarzyny Król. Szwedz. P.
„ 24 „ ś. Marka i Tymoteusza M.
„ 25 „ Zwiastowanie N. M. P.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 5
Zachód „ „ „ 6 „ 11
Długość dnia . . . godzin 12 „ 5
Przybyło „ . . . „ 4 „ 28

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

OD REDAKCYI

„Gazety Radomskiej“.

Upraszamy Szanownych Czytelników Gazety naszej
o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał przyszły.

Wiadomości bieżące.

Dyrektor gimnazjum męskiego w Radomiu ma za-
szczyt podać do wiadomości ogółu, że na korzyść niezamo-
żnych uczniów gimnazjum męskiego w Radomiu otrzymano
sumy następujące:

1. Od p. Naczelnika Gubernii:

a) za nr. 1099 nadesłane przez p. Naczelnika powiatu
Iłżeckiego ze sprzedaży biletów na wieczór tańczący, urzą-
dzony w dniu 1 (13) lutego r. b. na korzyść niezamożnych
uczni rs. 49 k. —

b) za nr. 1203 nadesłane przez p. Na-
czelnika powiatu Opoczyńskiego ze sprzedaży
biletów na tenże wieczór rs. 1 k. —

2. Od p. Naczelnika powiatu Opatow-
skiego za nr. 726 ze sprzedaży biletów na ten-
że wieczór rs. 30 k. —

3. Od p. Naczelnika powiatu Kozieni-
ckiego za nr. 1249 ze sprzedaży biletów na
tenże wieczór rs. 50 k. —

4. Złożone przez Dr. Suligowskiego od
p. Słupskiego, b. redaktora „Gaz. Radomsk.“ rs. 20 k. —

5. Pozostało z pierwszego półrocza bie-
żącego roku szkolnego z sum, złożonych dla
biednych uczniów rs. 286 k. 10

6. Ze sprzedaży biletów na wieczór tań-

cujący, urządzony na korzyść niezamożnych

uczniów w dniu 1 (13) lutego rs. 334 k. 23

Razem rs. 770 k. 33

Rada pedagogiczna na posiedzeniu swoim w dniu 21
lutego (5 marca) rozdzieliła powyższą kwotę pomiędzy nie-
zamożnych uczniów gimnazjum radomskiego na zapłacenie
wpisu za drugie bieżące półrocze następującym sposobem:

Z klasy wstępnej: 1. Białkowskiemu Aleks., 2. Dul-
skiemu Jan., 3. Smoleńskiemu Ignac., 4. Troickiemu Aleks.
(po 10 rubli każdemu) rs. 40 k. —

Z klasy pierwszej: 5. Gawryłowowi Mi-
chałowi, 6. Gładeckiemu Kazim., 7. Nikity-
nowi Konst., 8. Chudzyńskiemu Mik., 9. Ko-
chanowskiemu Józefowi, 10. Stępkowskiemu
Michał. (po 17 rs. każdemu), 11. Małychinowi
Włodz., 12. Holenderskiemu Kazim. (po rs. 10
każdemu) i 13. Książkowi Waleremu (rs. 7) . rs. 129 k. —

Z klasy drugiej: 14. Szczygłowskiemu
Anton. (17 rs.), 15. Łabęckiemu Edward. (rs.
13), 16. Bąkowskiemu Roman., 17. Krocze-
wskiemu Florjan., 18. Chudzyńskiemu Alekse-
mu, 19. Janaszkiowi Piotr., 20. Hellerowi Abr.,
21. Zaleskiemu Stan., 22. Nowakowskiemu
Franc., 23. Olechowskiemu Erazm., 24. Te-
rechowi Henrykowi (po rs. 10 każdemu), Pili-
towskiemu Wacł. i 26. Strausmanowi Michał.
(po rs. 7 każdemu) rs. 134 k. —

Z klasy trzeciej: 27. Wiewiórskiemu
Józefowi, 28. Wierzbicę Alfons., 29. Racz-
kowskiemu Stan., 30. Ślęczyńskiemu Bolesł.,
(po rs. 12 każdemu) 31. Wojdackiemu Stan.,
32. Zacharowowi Aleks., 33. Chądzyńskiemu
Stef., 34. Mrozowskiemu Adam., 35. Tarchal-
skiemu Ludw. i 36. (Laskowskiemu Kazim.
(rs. 7). rs. 105 k. —

Z klasy czwartej: 37. Burghardowi St.,
38. Sitkiewiczowi Wład., 39. Tarnowskiemu
Janowi (po rs. 10 każdemu), 40. Szerbiń-
skiemu Wład. (rs. 17) i 41. Laskowskiemu
Aleks. (rs. 7). rs. 54 k. —

Z klasy piątej: 42. Łuckiemu Ignac.
Ryłko Marjan. (po rs. 17 każdemu), 44. De-
minowi Aleks., 45. Turincowowi Mikoł. (po
rs. 10 każdemu), Rydzikowskiemu Stan. (rs. 7) rs. 61 k. —

Z klasy szóstej: 47. Kowalewskiemu
Stan., 48. Kruszyńskiemu Feliks., 49. Prę-
dowskiemu Jan. (po rs. 17 każdemu), 50. Bar-
toszewiczowi Adam. (rs. 10). rs. 61 k. —

Z klasy siódmej: 51. Reklewskiemu Alf.,
52. Rożańskiemu Marjan. (po rs. 17), 53. Ego-
rowowi Mikoł. i 54. Laskowskiemu Stef. (po
rs. 10 każdemu) rs. 54 k. —

Z klasy ósmej: 55. Rożańskiemu Stan.,
(rs. 17), 56. Daszkiewiczowi Stef., 57. Dutkie-
wiczowi Ant., 58. Życkiemu Edw., 59. Laskow-
skiemu Wład., 60. Jasińskiemu Stan. (po rs.
10 każdemu), 61. Hryniewiczowskiemu Zygmunt.
(rs. 7). rs. 74 k. —

Oprócz tego wydano wsparcia:

1. uczniowi klasy czwartej, Mindowi-
czowi Stan., rs. 25 k. —

2. uczniowi klasy wstępnej Zbrożkowi
Władysławowi rs. 5 k. —

3. uczniowi klasy drugiej Szerbińskie-
mu Maksym. na kupno czapki rs. 1 k. —

4. uczniowi klasy pierwszej Chudzyń-
skiemu Mikoł., 5. klasy wstępnej Koreninowi
Sergiuszowi i 6. klasy drugiej Rybackiemu Ja-
nowi na kupno obuwi rs. 13 k. 50

7. krawcowi Kormanowi za uszycie z da-

20

NOWY DZIEDZIC.

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 22.)

VII.

Kiedy po deszczu dwutygodniowym, słońce namyśliło
się nareszcie i wyrzuciło z za chmur, które się już rozprasać
zaczęły, żyto Steina było jak najpiękniej porośnięte i zgn-
jone. Pan rządca już swe stanowisko opuścił i w sąsiednim
mieście osiadłszy, chodził od prawnika do prawnika, z za-
miarem wytoczenia byłemu pracodawcy swemu procesowi
o stracone korzyści z powodu zerwania kontraktu.

Szkód, strat, jakie z tego powodu poniósł, wypisał całą
litaniją, a gdyby mu chociaż połowę tych pretensyj, jakie
sobie rościł, przysądzono, to mógłby bezpiecznie jaki taki
folwarczek za ten kapitalik kupić.

Stein niepomierne zdumiony został otrzymawszy na-
raz dwa wezwania do sądu; pierwsze w większej sprawie
cywilnej, o wynagrodzenie krzywd rządcy uczynionych, dru-

gie do sądu gminnego o obelgi słowne, wyrządzone temuż
rządcy.

Na domiar złego, dwa najpiękniejsze woły objadły
się świeżej koniczy i zdechły, koń paradyer złamał nogę na
mostku, a do zebrania zrosniętego żyta ludzi nie można było
dostać.

Sielanka zaczynała się przykrzyć. Należało jednak,
bądź co bądź, przez jakiś czas przynajmniej majątek prze-
trzymać i później z honorem się wycofać.

Nagłącą była również rata towarzystwa kredytowego,
jakieś zaległe podatki skarbowe i gminne — oraz jakiś
wierzyciel wymógł sumę hipoteczną i żądał wypłaty.

Wprawdzie Stein do ludzi zamożnych się liczył — ale
w tej chwili ruchomego kapitału, gotowizny tyle nie posia-
dał. Załatwił większe interesa, towarzystwo, nagłego wierzy-
ciela zaspokoił — a na drobniejsze potrzeby chwilowo fun-
duszków zabrakło.

Raz, przed południem właśnie, zabierał się do pisania
listu do Warszawy w tym względzie, gdy rozległ się turkot
na dziedzińcu i bryczka jakaś zatoczyła się przed dom.

Uścześnie wiona panna Regina, że raz nareszcie goście
przyjechali, pobiegła co prędzej do swego pokoiku, aby uzu-
pełnić jeszcze kilka szczegółów swej toalety.

Tymczasem dwaj panowie weszli do pokoju.

Jeden z nich był to wójt gminy, stare chłopisko, o po-
czciwej i dobrodusznej fizygnomii — drugi zaś z nosem
czerwonym, łysy, w surducie przedpotopowego kroju, przed-
stawił się Steinowi jako sekwestrator.

Jeden pretendował o podatki skarbowe — drugi o
gminne.

— Ja panu Steinu dobrodzieju — mówił sekwestra-
tor — gotów jestem przykrości nie robić, bo u mnie już
taka natura, że ja małej muchy nawet nie zabiję — a taki
służba nie drużba! Jak pan Stein nie płaci, to ja panu
Steinu koniki i powóz zabrawszy. I to nie dla czego, a dla
formy, bo u nas tu w powiecie taki obyczaj, żeby wszyst-
ko było po formie, a niedoimka, to już jak pan Stein
chce, a zawsze wychodzi nie po formie. Tak pan wójt po-
wiadacie, ha!

— A jużci, proszę wielmożnego pana, jak chto płaci to
je po formie, a jak nie, to je przez formy. Siła tych formów
tera nastało...

— Ale o cóż idzie? — rzekł Stein — taka бага-
telka, zapomnienie, nic więcej, nie rozpatrzyłem się jeszcze
w terminach podatkowych, ztąd więc nieporozumienie,
które się da jeszcze dziś załatwić, tymczasem panowie
spoczną.

— Kiej pan powiada — rzecze wójt — że dziś będzie
z onemi pieniędzmi skutek, to ja se zara jadę do dom, bo

nego przez Gimnazjum materiału sukna szarego: płaszcza, bluzy i spodni dla ucznia klasy pierwszej, Chudzyńskiemu Mikołajowi . . . rs. 8 k. —

8. temuż krawcowi Kormanowi za uszycie z takiego materiału: bluzy, spodni i kamizelki dla ucznia klasy drugiej Rybackiego Jana . . . rs. 4 k. —

9. na książki biednemu uczniowi . . . rs. 1 k. 83

Razem . . . rs. 770 k. 33

MIEJSCOWE.

Teatr amatorski. W czwartek w sali resursy naszej, grono amatorów dało przedstawienie, złożone z czterech komedijek, odegranych w języku rosyjskim.

Dochód ze sprzedaży biletów i programów, przeznaczono na wpisy dla niezamożnych uczennic tutejszego gimnazjum.

Publiczności, zwłaszcza w krzesłach, na dole, zebrało się sporo, a i ze sprzedaży programów zebrano kilkadziesiąt rubli, cel więc przedstawienia został osiągnięty.

Ulica Rwańska, bodaj najruchliwsza w naszym mieście, najbardziej jest zaniedbaną. Pomijając nisko umieszczone szyldy (o czym już dawniej pisaliśmy), o które zawadzają parasole i kapelusze należące do mężczyzn wysokiego wzrostu, ulica owa posiada chodniki tego rodzaju, że tylko przy pewnej wprawie gimnastycznej można po nich chodzić, wymijając zręcznie dziury w płytach kamiennych. W razie śniegu lub ślizgawicy, przejście po chodnikach wązkich i nierównych jeszcze jest niebezpieczniejsze. Chodzić zaś środkiem ulicy w żaden sposób nie można z powodu ruchu kołowego.

Wartoby, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, usunąć niedogodności powyższe.

Kantor najmu służby. W obec braku wszelkiej kontroli nad służbą, kantor najmu mający opiekę i poparcie władzy, byłby wiele użytecznym w Radomiu tak dla osób potrzebujących usługi, jako też pragnących znaleźć odpowiednie miejsce. Dziś obie strony są na łasce wyzyskujących faktorów, którzy najczęściej narażają na zawód tak chlebobawców, jako też poszukujących pracy.

W Kielcach, jak donosi miejscowa gazeta, wystąpił jeden z mieszkańców do właściwej władzy z podaniem o pozwolenie otwarcia przy magistracie kantoru najmu służby; gdyby u nas znalazł się podobny przedsiębiorca mógłby na pewno liczyć na ogólne poparcie; a prowadząc interes umiejętnie i sumiennie, nie miałaby przynieść-by usług publiczności Radomskiej, obok zapewnienia i sobie odpowiedniego wynagrodzenia za pracę.

Kradzieże. W czwartek niewiadomi złodzieje, dobrawszy się za pomocą wytrycha, do mieszkania urzędnika izby skarbowej p. D., skradli mu garderobę.

W Piątek zaś, na ulicy Rwańskiej, przed apteką p. Mecha, jakiś grzeczny młodzian podając ramię pani N., która upadła na chodnik, zeskałmotał jej, trzymaną w ręce portmonetę, w której było 10 rubli.

na mnie tera robota i trza gnać duchem, kiej Bóg miłosierny dał słonko. Pan do kancelaryi pieniądze odesła i będzie już spokój.

Wójt skłonił się nisko, powiedział „pochwalony“ i wyszedł.

Sekwestrator pozostał.

— Wie pan co, panie Stein, — rzekł — będę korzystał z waszej gościnności, bo dyabło ustale, jeździsz a jeździsz; zdaje się co już wszystko zrobiono, tymczasem nowy termin przyszedł, znów jedź, bracie. Paskudna dola, powiadam panu dobrodziej. Jabym już dawno rzucił, tylko mnie jeszcze do służby dziesięć służyć. Cóż zrobisz?... Żona, dzieci...

— Prawda, i prawda, obowiązki są, któż ich nie ma.

— Tak, tak, a drugi obowiązek, choć niby nie obowiązek, a obowiązek. Ot u nas na przykład kaznaczej, człowiek porządny, solidny, tylko już na preferansę z kurką ochotnik co nie daj Boże. U niego zawsze tam to buchhalter, to referenty, doktor powiatowy, weterynarz, zchodzą się. Tak drugi raz i za mną posyłają. Nie obowiązek, a zawsze obowiązek — tak idziesz, siedzisz do rana, a potem niewyspany jedź na służbę.

— Przecież można odmówić.

— Kaznaczejowi odmówić? on dla nas jak matka rodzona; on pensje płaci. Bez kaznaczeja nie masz kasy,

Zawód. Wielka szkoda, że zarząd kolei nie zawiadamia wcześniej publiczności o wstrzymanym ruchu pociągów wskutek zamieci. Nie jeden przez to narażony bywa na zawód i koszt daremny z powodu odbywania podróży bezowocnej na dworzec kolejowy.

Kosztowna zamieć. Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska nie małe wydatki ponosi tej zimy. Za ogrzewanie zasypanych śniegiem pociągów i oczyszczanie drogi, zarząd kolejowy płaci po 25 kop. na godzinę żołnierzom z garnizonu tutejszego. We środę, kiedy pociąg idący w stronę granicy stanął w śniegach pod Jastrzębiem, zarząd drogi na swój koszt wysłał z Radomia kilkanaście dorózek po pasażerów.

Z kolei. W piątek, na linii dr. ż. Iwangrodzko-Dąbrowskiej trzy pociągi robocze z ludźmi, t. j. dwa pomiędzy stacyami Radom — Jastrzęb — Bzin, a trzeci między Kielcami i Suchedniowem, przez cały dzień kursowały, oczyszczając linię ze śniegów.

Dopiero około 5-tej po południu wyprawiono z Radomia do Iwangrodu, na próbę, pociąg osobowy, w którym zaledwie kilku, śmielszej natury, pasażerów pojechało; pociąg ten szczęśliwie dojechał do Iwangrodu.

Zaś pociąg nocny z Kielc, który powinien być w Radomiu przed 1-szą, przybył o 2-giej w nocy, a pociąg z Iwangrodu przychodzący o 2-giej, przybył o 3-ciej minut 10.

Wczoraj wyszedł już pociąg towarowy, podług rozkładu, a w chwili, gdy to piszemy, wszystkie pociągi zaczęły kursować regularnie.

Żebracy małoletni. W obecnym czasie między znaczną liczbą najrozmaitszych żebraków spotkać można i małe pięcio lub sześciolatek dzieci, chodzące po domach i żałosnym płaczem dopraszające się jałmużny.

Dzieci te, zapytane o powód ich żebractwa, zwykle objaśniają, że zostały sierotami bez żadnej opieki i że zmuszone są prosić o wsparcie, aby nie umrzeć z głodu.

Ile w tem jest prawdy, może przekonać fakt następujący:

Do pana X. przyszło dwoje takich sierot z prośbą o wsparcie. Pan X. odpowiedział im na to, że jeśli są istotnie sierotami, to im pomoże, pod tym jednak warunkiem, iż przedtem pójdą z nim do magistratu. Dzieci usłyszawszy to, rzuciły się do drzwi, ale te na klucz były zamknięte. Nie było więc innej rady jak się przyznać do prawdy; okazało się, że mniemane sieroty mają rodziców na Zamłynie, którzy zmuszają je do żebrania.

Jakkolwiek rodzice ich w istotnej mogą być nędzy, takie jednak postępowanie z dziećmi może bardzo źle oddziaływać na ich stan moralny.

Jeszcze o jarmarku w Skaryszewie!

Do czwartku ruch na szosie skaryszewskiej nie zwykły, dorózki i prywatne powozy kursują bezustannie.

Droga okropna, śnieg dostaje koniom po brzuchy; utrudnia to poniekąd odprowadzanie z jarmarku inwentarza.

a nie masz kasy, to na czarta się zdali wszystkie sekwestratory? Na kaznaczejście świat stoi, dlatego kaznaczej, jak święty Piotr apostoł z kluczami przy niebie, wartę trzyma.

Roześmiał się Stein.

— Ale — ciągnął dalej gadatliwy urzędnik — a my w powiecie do pana mamy pretensje...

— Jaką, czem się panom zdążyłem narażać?

— Ano, pan to nowy obywatel w powiecie, a u nas jeszcze nie był, nie chciał zobaczyć jakie my ludzie, a my ludzie dobre, tylko chcemy, żeby wszystko po formie było, w porządku, u nas już taki obyczaj, a jak pan chcesz, panie Stein, nie poznać się z nami, to nie po formie!...

— Będę się starał to naprawić.

— Tak, tak... ot jak pan przyjedzie, to my zajdziemy do kaznaczeja, u niego preferansik dobry, nalewka dobra, ja panu powiadam, że człowiek sławny on, wesoły na wszystkie cztery boki... można się zabawić...

— A któż tam więcej bywa?

— No, naczelnik czasem, tylko u niego żona bardzo ostra, to jego często nie puszcza, i drugie naczelniki tam chodzą; pocztowy, telegrafny, doktory dwa...

— Dobrzy doktorzy?

— Jak czasem. U nas chwała Bogu powietrze niegorsze, a cmentarzów cztery, można nieboszczyków chować co

W ostatnich chwilach, t. j. we wtorek po południu i w środę rano, ruch handlowy na jarmarku trochę się ożywił. Kupowano konie, a nawet włościańskie, które w pierwszych dniach nie miały popytu, znalazły pod koniec nabywców.

W każdym razie, faktem jest, że jarmark tegoroczny, ze względu na ożywienie handlowe, gorszym był od zeszłorocznego i każe się spodziewać, że słynne jarmarki skaryszewskie zupełnie upadną.

W ostatnich dniach nawet handle i restauracje zniżyły ceny, a mimo to nie miały zupełnie odbytu; obywatele stonili od handelek, nic dziwnego — bieda!

Podczas jarmarku doszła nas wiadomość o pożarze, jaki w poniedziałek, nad ranem, miał miejsce w Bardzicach, gdzie u wójta gminy Kwarciańskiego spłonęły do szcztu zabudowania gospodarskie, 6 krów i 4 konie.

Bardzo wielu Radomiaków, wiedzionych ciekawością, przez cały czas jarmarku, zwiedzało Skaryszew.

Wprawdzie żółto-zielonkawo błoto jarmarczne, nie mało psuło humor wylegantom, w kortowych bucikach, przedstawicielom naszej modnej młodzieży; mimo to, byli tacy, co ot tak, *pour passer le temps*, po trzy dni bawili na jarmarku.

Checiwi wrażeń — wszędzie je znajdują; — to też i Radomiacy, o ile mogłem sądzić z rozpromienionych, tchnących zadowoleniem, twarzy, byli zupełnie radzi ze swej obecności na jarmarku.

Rzecz inna, taki n. p. pan X., rzemieślnik z Radomia, który, jak sam twierdzi, jedynie dla ożywienia ruchu handlowego na jarmarku, przywiózł ogromnego doga na sprzedaż; taki p. X., to nic dziwnego, że opuściwszy na dni kilka swój warsztat, przyjechał z psem na jarmark, — czy nie prawda? Wszak psa może sprzedać dobrze, no, a warsztat? ej, co tam, furda panie, warsztat!...

Albo taki pan Y., drugi rzemieślnik, co ma skromny warsztat w Radomiu, brak pieniędzy, kredytu, żonę, długi i pięcioro dzieci; ale na jarmarku był całe dwa dni, próbował szczęścia w karty, przegrał kilkadziesiąt rubli, a powróciwszy do domu, powiada: „Hm, jakoś to będzie!“

A wreszcie taki p. Q., urzędnik, pobierający bardzo szczupłą pensyjkę, a obarczony liczną rodziną, także się puścił na jarmark, no i... jak zwykle *splukał się*. I ten nie przypisuje winy sobie, lecz fatalizmowi, na który wszystko składa.

Zabawnym był pan . . . wysłany przez wszechwładną w domu małżonkę, po kupno konia do Skaryszewa. Przeznaczone na ten cel sto kilkadziesiąt rubli, przegrał w dyabełkę. Trzeba było widzieć rozpacz pana . . . i obawę powrotu, bez konia do domu.

Aby jednak zażegnać, choć na razie, przewidywaną burzę, obawiając się słusznego gniewu swej energicznej małżonki, pan . . . za ostatnie kilka złotych kupił dla żony parę... królików. Naturalnie króliki nie zastąpią konia, lecz może choć w części wpłyną na udobruchanie pani domu.

wlezie. Jeden powiatowy, stary już doktor, drugi młody, zdaje się judejskiej wiary człowiek, panem patrzy, fanfaron, damski lekarz... Tak widzi pan dobrodziej, że towarzystwo porządne. Czegóż więc nie żyć z ludźmi. — Ot, u nas zimową porą bale jakie były!

— Owszem, będę z przyjemnością, ale ponieważ pan z drogi, to każe podać śniadanie, chciałbym wiedzieć jakim winem mogę panu służyć?

— Śniadanie dobrze, a wino to druga kategoria, i tak powiedziawszy prawdę, co w niem jest oszukaństwo, nic więcej.

— Ale gatunki lepsze...

— Wszystko wraz. Niemcy, Francuzi... to u nich tak, a naszemu bratu, w zimnym klimacie, najlepsza oczyszczona lub dobra nalewka.

— Wybacz pan, że go na momencik opuszczę, może pan przejrzy dzienniki, ja tu za kwadrans wrócę.

— Proszę, bardzo proszę, ja sam do tych kitajskich ceremonij nie ochotnik... posiedzę, cygarko popalę.

Stein wyszedł pospiesznie do swego gabinetu, gdzie już na niego Berek, po którego posłano, oczekiwał...

(D. c. n.)

Brrr... w każdym razie nie chciałbym w jego być skórze...

Na rynku, długim sznurem, rozłożyli swe towary rymarze, powroźnicy, szewcy, krawcy i t. d.

Otóż byłem obecnym przy kupnie przez chłopca sukmany.

Przy tak ważnym fakcie, jak zwykle, i krawca i kupującego otoczyła spora gromadka widzów.

Sukmanę wybrano; ogląda ją chłopiec, jego żona, dzieci, kumoszki, a nawet zasięgają rady stojącego obok z powagą soltysa, który stanowczym głosem decyduje:

„Jużcik, akuratnie przyodziwek, przystojny dla was, Ignacy!“

A więc Ignacy przywdziewa nową kapotę, żyd naciąga z całej siły, kapota na plecach już się pruje, ale to nic, soltys powiedział, że dobra, to musi być dobra! Targ trwa dobrą godzinę, wreszcie go ubito, uderzono ręką w rękę, a gdy wieśniak wyliczył pieniądze, żyd ogląda się po obecnych z udaniem zdziwieniem, niby kogoś szuka, nawet pod wozy zagląda, wołając:

„Ignacy, gdzie wi jesteszcze? Ignacy, słuchajcze no Ignacy! gdzie wi sze chowacze Ignacy?“

A Ignacy zdumiony, stoi tuż przed żydem, ten jednak ciągle udaje, że nie widzi i woła go i szuka. Nakoniec, po odegraniu tej komedii, ów żyd, nagle staje przed chłopem, a uderzając go, z całej siły, pięścią, w kark, z miną lisa krzyczy:

„Ach, to wi Ignacy? niech was dyabli wezmą! Ja was szukam, a wi tu stoicie, wprzód wglądaliście jak jaki pastuch, a teraz, w te kapote, jak hrabia, że ja was nie poznałem, widzicie Ignacy!“

Naturalnie naiwny chłopiec rad bardzo z tak nagłej przemiany swej osoby, z powodu przywdziania nowej sukmany, w której wygląda jak hrabia, tak, że go znajomy żyd nie poznaje nawet.

„Dalej, dalej panowie, kupujcie leganckie kapoty, dalej, dalej!“ woła żyd, a kupujących coraz więcej mu przybywa.

Szczesny.

„Kolce“ niedawno umieścili dowcipną rozmowę: X. Potrzebnicki przyznaje się przyjacielowi, że jest goły.

— Cicho, cicho! — mówi mu przyjaciel — gotowi cię wziąć za model do pomnika Mickiewicza.

Coś podobnego miało miejsce w Radomiu w cukierni:

— Jestem goły, jak trudno! — mówił pewien młokos, chcący pożyczyć pieniędzy.

— Ach, zmiłuj się — odpowiedział znajomy. — Nie mów głupstw, uważaj, że przecie są tu kobiety.

W gubernii Radomskiej koszt robotników dla gospodarstw wiejskich znacznie się zmniejszył w ostatnich latach. Od r. 1864, t. j. od uwłaszczenia do r. 1878 koszt najmu stale się powiększał; od tego czasu do r. 1881 pozostawał bez zmiany, zaś od r. 1881 do 1884 stopniowo się zniżał.

Dyfteritis. Z powodu pojawienia się między dziećmi gminy Pianów pow. Koneckiego *dyfteritis*, szkołka początkowa we wsi Mninie czasowo zamknięta została od d. 2-go marca r. b. Na miejsce wynikłej epidemii delegowany został lekarz powiatu.

Nadestano.

W Nrze 18 „Gazety Radomskiej“ p. F. K. dał trafne określenie położenia rolników po folwarkach i wioskach osiadłych. Dał radę, aby sumy powstałe z kar w sądach gminnych zasądzonych, a leżących jako depozyty, obrócić na zwiększenie funduszy kas pożyczkowych gminnych, celem wyrwania włościan z objęć lichwy.

Na zebraniach gminnych w gminie Szydłowiec, już od dwóch lat mieszkańcy jednoznacznie tę kwestyę poruszają, zobowiązując wójta do reklamowania władz, aby dla zasilenia funduszy potrzebnych na utrzymanie sądu gminnego, aresztu, stróża przy areszcie, na kupno opału dla aresztu i koszty żywienia aresztowanych, sumy powstałe z kar i wpisów w sądzie gminnym zasądzanych, były zwracane do gminy.

Pan F. K. radzi fundusze z kar sądowych, obrócić na zwiększenie zasobów kas pożyczkowych gminnych. — Jestem nieco innego zdania. Ponieważ kary sądowe i wpisy dotyczą każdego bez wyjątku mieszkańca wsi, który ma sprawę; uważałbym, aby fundusze, o których

mowa, wracały do gminy, dla zmniejszenia ponoszonych dziś kosztów, na utrzymanie sądu, aresztu i t. d., gdy tymczasem z pożyczek w kasie gminnej, nie wszyscy mieszkańcy wsi mają prawo korzystać.

Dopóki normą do oznaczenia wysokości podatków gminnych służy mórg ziemi, a zakłady przemysłowe, dające najwięcej może zajęcia dla sądów i zarządów gmin, jak nie-mniej fabryki i przedsiębiorstwa, znajdujące się po wsiach i byłych miasteczkach, nie są równomiernie ciężarami obłożone, byłoby zatem dobrze ulżyć trochę ciężaru gniołącego ten mórg ziemi.

Wcześniej czy później ciężary te będą zapewne zniżone, lecz nie można przewidzieć chwili, w której zniżenie nastąpi, gdyż, albo upadek ogólny rolników osłabi ich siły podatkowe i wywoła ulżenie ciężarów, albo też, ciężary zostaną zmniejszone przed katastrofą rolniczą. Zanim kwestya ta w jakibądź sposób będzie załatwioną, wypada radzić samym sobie, w granicach prawem nakreślonych i dla tego odwołując się do ludzi dobrej woli, aby wskazali drogę, dla uruchomienia kapitałów, powstałych z kar i wpisów w sądach gminnych zapadłych, a leżących w depozytach. Czyli przejdą one do kas pożyczkowych gminnych, jak proponuje p. F. K., czy też w innej formie powrócą, większość społeczeństwa wiejskiego zyskać na tem może.

Mówię o większości społeczeństwa, albowiem proletaryat wiejski został w projekcie moim pominięty, nie dla tego, żeby ta klasa ludu pozostawała w bycie znośniejszym, owszem, jest w gorszym, ale dlatego, że nie ponosi ciężarów utrzymania zarządu gminy i sądu.

Błażewicz.

Z KRAJU.

Wioślarki. Nadobne warszawianki energicznie się biorą do założenia klubu wioślarek; ma on nosić nazwę: „Syrena“. Celem instytucji będzie pływanie, wiosłowanie i gimnastyka. Członkami klubu mogą być wyłącznie damy. Na budowę przystani (przy Solcu), sprawienie łodzi itd. zebrany będzie fundusz przez pierwsze inicjatorki klubu. Według projektu ustawy składka ma wynosić 10 rs. rocznie, a wpisowe 5 rs.

„Przegląd techniczny“. Pisma specjalne nie mają u nas powodzenia. Niedawno pisaliśmy o „Wędrowcu“, teraz prawie to samo o „Przeglądzie technicznym“ możemy powiedzieć. Budżet tego pisma tak się przedstawia: przychód 3,000 rs., rozchód 7,000 rs.!

Deficyt ten pokryli na rok bieżący ludzie dobrej woli, troszczący się o podtrzymanie pisma. Czy jednak ofiary kilku jednostek mogą zawsze wystarczyć?

Rzecz szczególna, — mamy taki zastęp techników, zajmujących wygodne stanowiska, że gdyby każdy z nich zaprenumerował „Przegląd techniczny“, to pismo świetnie stanęłoby, nie potrzebując doraźnej pomocy jednostek. Zkąd taka obojętność dla organów poważnych?

Życzliwość niemiecka dla nas, pisze „Przegląd Tygodniowy“, codziennie bogaci się faktami. Nietylko przygotowano deszcz stumilionowy, celem wykupienia ziemi, ale oto w szczodrości swojej, chcą jeszcze kulturnicy wszelkimi sposobami ułatwić polskiemu ludowi miłą przejażdżkę za ocean.

Oto dowód: jeden z łaskawych naszych korespondentów nadsyła nam z powiatu nadgranicznego pięknie litografowany plakat, jakie agenci hamburscy gorliwie rozpuszczają z tamtej i tej strony granicy między ludem.

Na jednej stronie tej karty wymalowany jest ozdobnie parowiec, prujący fale oceanu, a z drugiej znajduje się następujący napis w języku polskim, który tu dosłownie przytaczamy:

„Do uwagi dla wywódowniki.

Ta karta mysi kazdy na Banhofie w Hamburgu w ręce trzymacz albo na kapilusza przylepicz. Jeden od moich ludzie, który zawsze na Banhofie jest, gu do kwartira pokaże i mu we wszystkim z radą i czynem służyć będzie. Na podrozu do Hamburga trzeba od obsich ludzich (Faktory albo agenti) Adreskarti nie wziąć i ta karta na kaźden sposób nie od ręce daje.

Georg Stoeckel.

Hamburg Holl, Brook 21 od sądu i regencya Hamburski privilegowani General Atengt.“

Pana Stockla — dodaje „Przegląd“ — zagrzewa zysk, to jasne, a władze pruskie patrzą na rozszerzanie tych kart z przyjemnością chyba. Czego jednak ci Niemcy chcą od

chłopów z tej strony granicy — chyba sądzą, że im bardziej powiększy się ludność polska w Stanach Zjednoczonych, tem łatwiej będzie tam emigrować Polakom?..

Szlachetnie i tanio...

ZE ŚWIATA.

Starożytni znali zęby wprawiane. Dowodem tego szkielet znaleziony w grobie etruskim, w pobliżu Bolseny ze szczęką, w której znajdowało się kilka zębów, połączonych ze sobą zapomocą drutu złotego.

Katastrofa morska. Z Londynu donoszą, że straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w Cardiff.

Statek pociągowy „Ryfleman“ miał odbyć próbną jazdę; w tym celu podpalono kocioł, ale ten zaledwie zdołał się ogrzać, gdy nastąpił straszny wybuch. Statek został w kawałki rozdarty. Kapitan, maszynista, palacz i sternik zniknęli bez śladu. Część kotła wyleciała w powietrze na odległość 200 metrów i padła na pokład barki włoskiej „Klotylda“, gdzie oberwała głowę sternikowi i dwóch majtków raniła śmiertelnie.

Siła wybuchu była straszną. Wszystkie szyby gmachów pobliskich, magazynów i sklepów zostały wybite. Dwanaście statków poniosło mniejsze lub większe uszkodzenia.

Silna wola. Pan H. Łatkiewicz, słuchacz uniwersytetu w Heidelbergu, otrzymał stopień doktora filozofii. — Rodak nasz liczy obecnie 57 lat wieku i niedawno dopiero rozpoczął studia uniwersyteckie. Pan Ł. posiadał majątek ziemski w Kieleckiem i przed dwoma laty wyjechał za granicę, oświadczając swoim znajomym, że zamyśla poświęcić się naukom ekonomicznym. Wytrwały człowiek dopiął swego zamiaru, a wyjeżdżając nie umiał jeszcze ani słowa po niemiecku.

Wiadomości polityczne.

Radom, 20 marca, 1886.

Pomimo zamieci śnieżnych, które zatrzymując pociągi, obalając słupy telegraficzne, wszędzie komunikację utrudniały, dotarły do nas dosyć poważne, jakkolwiek sprzeczne z sobą wiadomości.

Tak jak (wbrew zapewnieniom dyplomatów) przewidywała większość prasy, sądząc z odebranych telegramów, pokoju nie można uważać za coś ostatecznie zapewnionego.

Książę Aleksander bułgarski, przez ministra swego Canowa na konferencji w Konstantynopolu, miał oświadczyć stanowczo, że nie zgadza się na proponowane zmiany w jego układach z sułtanem; chce być księciem obu Bułgarii i Rumelii i wraca do pierwotnej umowy.

Wprawdzie pewnej powagi w świecie politycznym używający dziennik „Journal de Saint Petersburg“ ostrą daje odprawę tym zachciankom i pisze, że książę, jako pierwszy winowajca obecnych powikłań na Wschodzie, powinien się mieć za szczęśliwego, że nie pociągnięto go za to do odpowiedzialności; ztąd nawet nie przypuszcza, aby mógł być tyle nierozsądnym, iżby miał się opierać żądaniom mocarstw. — Agencja Havasa znowu zapewnia, że o niczem podobnem mowy na konferencji nie było, dodaje wszakże, że Canow powrócił do Sofii, co daje pewne potwierdzenie pogłoskom świata handlowego, jakoby układy rzeczywiście zerwane zostały i co nawet wpłynęło na małą zniżkę rubla.

Nie lepiej, ani bardziej pokojowo stoją rzeczy w Grecji. Tam opinia domaga się tego, co jej zapewniał pokój San-Stefański, t. j. przynajmniej Epiru, który skrycie deklarowano jej w czasie kongresu Berlińskiego; z tą opinią tak król, jak i minister Delyannis rachować się muszą i nikt tam tak bardzo nie jest wystraszoną efektowną międzynarodową flotą demonstracją.

Dlaczego tak jest? może najzdrowiej na tę rzecz zapatrzyć się gazety rosyjskie. Przedewszystkiem zaznaczają, że szczerych chęci do zgody niema. Ani ks. Aleksander, ani p. Delyannis nie czyniliby tego, co robią, przez prosty rozsadek, gdyby po za sobą silnych pleców nie czuli. Te zamaskowane wpływy mącą wodę i zachęcają do działania na niekorzyść pokoju w Europie. Między nimi, a tymi, co jawnie postępują, musi niebawem przyjść do starcia.

Dalej krytykują, nie bez słuszności, samo przystąpienie do pokojowego dzieła. Czyż nielogiczniej i nieprościej, chcąc mieć pokój ustalony na dłużej, natrzeć wspólnymi siłami na słabą dziś Turcyę, aby uległa pretensjom Grecji, Serbii,

Bułgarii i Albanii, aniżeli sztucznymi sposobami podtrzymać jej wpływ nad tem, co się samo z pod jej rąk wy-
myka.

Korespondencye z Rzymu źle wróżą o powodzeniu układów, mających doprowadzić do pokoju z Kościołem. Podobno je prowadzi kard. Czacki. Przychylność zaś tego dyplomaty o talentach wątpliwych, jak to okazał we Fran-
cyi, umiał sobie zjednać pruski ambasador p. Schloetzer, a i niezmiernie pochwały, jakie ks. Bismark wygłaszał dla biegłości dyplomatycznej Głowy Kościoła Leona XIII, na obiedzie u siebie wydanym na cześć biskupa Koppa, także budzą obawy i dają do myślenia, bo kanclerz nie zwykł chwalić tych, których się obawia naprawdę.

Mówią, że ks. Bismark zuudzony opozycją parla-
mentu, przemyśliwa nad tem, aby go rozwiązać i odwołać się do nowych wyborów, naturalnie nie może to nastąpić przed zawarciem układów z Rzymem, po których, jak bis-
kup Kopp zapewniał, rząd zadowolniejszy katolików, znaj-
dzie stałą większość głosów za sobą i wszystkie ulubione wtedy projekty kanclerskie przejdą niezawodnie.

W Wiedniu niezręczny p. Pino, minister handlu, za-
mieszany w nadużycia kolejowe, musiał ustąpić miejsca p. Chlumetskiemu.

Wniosek co do języka państwowego w Austrii, po-
mimo, iż go Czesi odrzucili, przeszedł znaczną większością głosów do rozpatrzenia w komisji.

P. Gladstone w przeprowadzeniu swoich planów co do Irlandyi, napotyka poważne przeszkody, a położenie jego pełne jest trudności. Jeśli się uprze przy swoim pro-
jekcie, wystąpią z gabinetu dwaj jego koledzy ministrowie Chamberlain i Trywellan, dopuszczając się przez chęć z nimi zgody, jakich ustępstw lub poprawek, naraziłby się całemu silnemu w parlamencie stronnictwu Parnella; ztąd po Londynie kursowały pogłoski o blizkiem przesileniu ministeryalnem, a nawet o rozwiązaniu izby.

W izbie francuskiej minister wojny generał Bou-
langer, wniósł projekt specjalnego prawa przeciw szpie-
gostwu wojskowemu, bardzo w tych dniach rozmnożonemu. Same zaniedbywanie potrzebnych ostrożności w zachowaniu tajemnych papierów i planów przez urzędników minister-
stwa wojny, popadnie surowej karze.

P. White, znany dobrze konsul w Warszawie, nie-
gdyś właściciel ziemski naszej gubernii, ostatecznie poseł

angielski odwołany z Konstantynopola, świeżo odebrał rozkaz pozostania na miejscu i uczestniczenia w konferen-
cyach. Gazety francuskie biorą to za wskazówkę, że pan Gladstone nie zerwał z tradycjami polityki Salisburego.



Nekrolog.

W dniu 16 b. m. liczny orszak duchowieństwa, oko-
licznych obywateli i włościan na cmentarzu parafii Smo-
gorzew, oddał ostatnią posługę zmarłemu w d. 10 marca 1886 roku ś. p. Ks. Władysławowi Kosseckiemu, byłemu proboszczowi tejże parafii przez lat 32. Zbytecznem by-
łoby tu wyliczać zasługi zmarłego, których najwymowniej-
szym dowodem są powszechne łzy i żal ogólny w tak licznym orszaku pogrzebowym.

Ś. p. Ks. Władysław Kossecki nie chorował na bez-
czynność i brak wykształcenia a obdarzony wzniosłymi przymiotami duszy, pojmował, że święcenie kapłańskie nie jest kresem kształcenia się naukowego, jak również, że praca nie ogranicza się li tylko na oficjalnem spełnianiu swych obowiązków kapłańskich, a przytem w literalnem znaczeniu pojmując wzniosłe posłannictwo kapłana, oby-
watela kraju i uczciwego człowieka.

Ś. p. ks. Władysław nieustannie pracował nad wzbo-
gaceniem wiedzy i umoralnieniem powierzonych mu owie-
czek, dla tego nie tylko dalekim był od bezczynnie spe-
dzonych godzin, ale każdy krok jego życia nacechowany był wiedzą czynną w różnych kierunkach życia; badał potrzeby społeczne i radził im, a miłosierdzie jego ka-
płańskie nie ograniczyło się na jałmużnię, która w zysku tworzy falangi dziadów i próżniaków, ale dźwigał nieszczę-
snych z upadku pod względem moralnym, ułatwiając im pracę. Dodawszy do tego najczystszy charakter i przy-
mioty serca, zszedł z tego świata jako zacny kapłan, pra-
wy obywatel i uczciwy człowiek, zjednaawszy sobie ogólny szacunek i miłość w sercu i pamięci pozostałych.

Cześć Ci zacny Kapłanie, oby Ci ziemia lżejszą była od doczesnych trosk i dolegliwości życia!..

M. S.

NADESŁANE.

1895 75

Nowe Gatunki Papierosów!

Samson Prima (mocne), **Dubec Prima** (aro-
matyczne średnie) w cenie 1 rs. za 100 sztuk, oraz zna-
cznie ulepszone papierosy: **Dubec Fort**, **Dubec Choisie**, **Dubec Moyen**, **Desser**, **Frou-**

Frou, i tytonie **Erzerum** w cenie od 1 rs. do 12 rs za funt (średnie i mocne) fabryki W. G. Patkanowa w St. Petersburgu.

Polecają uwadze Szanownej Publiczności i pp. Han-
dlujących: „**Kalinowski i Przepiórkowski**“ w Warszawie (Hotel Europejski).

ROZMAITOŚCI.

Czcionki kauczukowe. Ogromne powodzenie stempli kauczukowych nasunęło jednemu z techników myśl zastą-
pienia ołowianych czcionek drukarskich kauczukowemi. Zrobiono szereg doświadczeń celem wypróbowania, azali materiały ten odpowiadać będzie swemu celowi, i otrzy-
mano wcale nie złe rezultaty. Wynalazca spodziewa się wielkiego powodzenia, głównie z powodu taniości czcionek kauczukowych i ich nieszkodliwości w porównaniu z czcion-
kami ołowianymi, nader szkodliwie działającymi na zdro-
wie pracujących w drukarniach.

Woda jako materiał opałowy. Bardzo ciekawym, a nawet, dla praktycznego użytku, ogromną doniosłość mo-
gącym mieć wynalazkiem, jest zużytkowanie wody, a raczej pary wodnej, jako materiału opałowego. Udało się mia-
nowicie to nowe zastosowanie wody belgijczykowi, St. Mar-
tin, który otrzymał już patent na ten wynalazek i czyni układy z wielkim konsorcjum kapitalistów o sprzedaż prawa eksploatacyi pomysłu. Metoda Martina polega na rozkładzie bardzo silnie rozgrzanej pary wodnej na skła-
dowe czynniki tlen i wodór, a przez następne połączenie ich napowrót, czyli przez spalenie wodoru w tlenie, uzy-
skuje się nader wielką ilość ciepła. Ten rozkład pary wo-
dnej uskutecznia się przez dodanie do wody nieco oleju mineralnego. Sprawozdania z licznych prób i doświadczeń, w tym kierunku czynionych, zapewniają, że wynalazek ten ma przed sobą olbrzymią przyszłość, gdyż koszty uzys-
kania ciepła i światła przy tej metodzie stosunkowo są nader niskie. Nie potrzeba do tego żadnych kosztownych przyrządów, w każdym miejscu, w każdej kuchni można odpowiednie urządzenie z łatwością zastosować. Siła pło-
mienia reguluje się podobnie jak światło gazowe.

O G Ł O S Z E N I A.

**OPIS drogi żelaznej Iwan-
grodzko Dąbrowskiej**
broszurka z informacjami statysty-
czno-histerycznymi dla podróżują-
cych — do nabycia po kop. 25 w księgarni Zuckra
w Radomiu i na stacyi Iwangród. (22)

**DRZEWKA
OWOCOWE** 92 1-5

są do sprzedania w **Dobrach Sucha**, pod Bia-
łobrzegami, w wyborowych odmianach. Ku-
pującym nie mniej jak sto sztuk, odstawia się
drzewka do Radomia. Katalogi na żądanie
przesyłamy. Adresować należy: *Do Zarządu
dobr Sucha, przez Białobrzegi.*

Jest do wydzierżawienia w Radomiu
Ogród Fruktowy i Warzywny
z mieszkaniem dla ogrodnika.

Wiadomość przy ulicy Warszawskiej, dom
Ptotra Daniewskiego, w mieszkaniu emeryta
Daniewskiego. 90 1-3

Dzierżawa Czechów

w blizkości Pinczowa, 540 mórg ziemi prze-
ważnie pszennej, jest do odstąpienia na lat 7.
od 1 Lipca r. b. lub zaraz, warunki korzystne.
Od stacyi kolei żelaznej Jędrzejów 2 1/2 mili,
od Kielc zaś niecałe 4 mile oddalona. Blizsza
wiadomość na miejscu. 84 2

JAN LUBICKI
adwokat, b. komisarz wło-
ściański, prowadzi przewa-
żnie sprawy w komisjach
włościańskich. Warszawa,
Widok Nr. 14. 6221

**Rozkład ruchu pociągów na
drodze Iwangrodz-
ko-Dąbrowskiej** do nabycia w księ-
garni A. ZUCKRA w Radomiu i na stacyi
Iwangród. 23 1

JEST DO SPRZEDANIA
MAGIEL ANGIELSKI
za przystępną cenę 79 3-3
Nowy-Świat, dom W-nej Kuźnickiej (Piltz.).

**ZAKŁAD OGRODNICZY
JÓZEFA GACZEŃSKIEGO**
przy ul. Spacerowej w Radomiu

poleca
Nasiona warzywne i kwiatowe
praktyczne, drzewka owocowe, oraz Je-
siony, Kasztany, fance Szparagów i rozmaite
warzywa kwiaty — w stosownym czasie —
i wogóle rośliny oranżeryjne. 86 8-

NUMIZMATY

czyli

DAWNE MONETY MEDALE

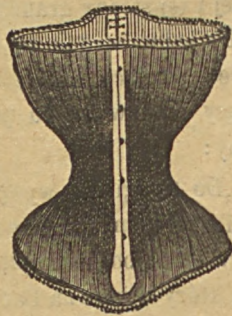
KSIAŻKI Z XVI., XVII. WIEKU

oraz wszelkie

ZABYTKI STAROŻYTNOŚCI

kto by miał do zbycia,

zechce się zgłosić do Redakcyi „Gazety Radomskiej“, która wskaże nabywcę,
ofiarującego za takie przedmioty **dobrze ceny.**



NAJNOWSZA PAROWA FABRYKA GORSETÓW

Założona w roku 1878. **Dobroć, trwałość i taniość.**

Na sezon wiosenny upraszam Szanowne Panie oraz pp. han-
dlujących o łaskawe odwiedzenie mojego zakładu. — Fabryka moja
wyrabia wszelkie możliwe *gatunki gorsetów*, jak również *szelki do*
prostego trzymania się, *leniuszki ażurowe*, okolicznościowe (dla osób
brzemiennych), oraz dla cierpiących na żołądek bardzo wygodne
i lekkie gorsety. Wszystko z prawdziwego *fiszbinu*, w najlepszym fa-
sonie Wiedeńskim i Paryżkim. — Przytem mam zaszczyt nadmienić,
że gorsety znajdują się we wszystkich kolorach, w szczególności zaś
w kolorze szarym, różowym, ponsowym, kremowym, czarnym, na składzie w tak wielkim wy-
borze, jakim żadna inna fabryka poszczycić się nie może. 1692 66 3-18

Znana moja renoma gwarantuje za dobroć owaru i najpauktualniejsze wykonanie.
Z szacunkiem **Wilhelm Steiner.**
Fabryka Gorsetów w Warszawie Ulica Świętokrzyska.
Każdy gorset opatrzone jest moją firmą i adresem.